

Dunajec uratowany?

W marcu br. firma Piomar s.c. M.P. Krzeczkwoscy postanowiła wycofać wniosek w sprawie lokalizacji 5 stopni energetycznych na dolnym Dunajcu. Inwestycja ta zagrażała bezpośrednio cennym gatunkom ryb i była niezgodna z prawem międzynarodowym. Stawiała również pod znakiem zapytania realizację rządowego programu „Zarybienia polskich obszarów morskich”. Właściwie powinniśmy świętować zablokowanie jednej z najgroźniejszych w skutkach inwestycji hydrotechnicznych w Polsce. Jednak zdrowy rozsądek podpowiada, że to jakieś taktyczne zagranie ze strony inwestora i wspierających go władz Wierzchosławic.

Nasz udział w sprawie

Począwszy od lipca 2005 r., Towarzystwo na rzecz Ziemi usilnie starało się włączyć na prawach strony do postępowania administracyjnego, dotyczącego ustalenia warunków zabudowy dla kaskady elektrowni wodnych na rzece Dunajec. Taki udział umożliwiłby bezpośredni wgląd do akt sprawy, składanie wniosków i zastrzeżeń wobec inwestycji oraz teoretycznie takie jej ukierunkowanie, aby straty dla przyrody były jak najmniejsze. Tymczasem Wiesław Rajski, wójt Gminy Wierzchosławice – w granicach której zaplanowano budowę aż 4 spośród 5 przewidzianych stopni – w jednym ze swoich postanowień stwierdził, że TnZ nie może być stroną w postępowaniu, ponieważ nie reprezentuje istotnego interesu społecznego. Sprawa w końcu trafiła do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Tarnowie (SKO), które zaleciło wójtowi ponowne przeanalizowanie celów statutowych stowarzyszenia oraz rozważenie dopuszczenia go do postępowania. Pan Rajski postawił jednak na swoim i po raz drugi odmówił Towarzystwu prawa udziału w postępowaniu. Sprawa więc ponownie trafiła do SKO, które ostatecznie przyznało władzom Wierzchosławic rację.



Fot. Andrzej Śliwiński

Organizacja społeczna może występować z żądaniem dopuszczenia do udziału w postępowaniu, jeśli jest to uzasadnione jej celami statutowymi i gdy przemawia za tym interes społeczny. Ponadto, zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Naczelnego Sądu Administracyjnego, w interesie społecznym leży, aby w postępowaniu administracyjnym reprezentowane były różne poglądy, także sprzeczne z poglądami organów administracji. Jak wynikało pośrednio z postanowień wójta Wierzchosławic, właśnie tak było w omawianym przypadku i dlatego udział TnZ w postępowaniu leżał w interesie społecznym.

Towarzystwo nie dało za wygraną i dzięki pomocy biura WWF Polska przygotowano oraz skierowano do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie (WSA) skargę na postanowienie SKO w Tarnowie. Praktycznie stanowisko SKO oznaczało już wolną drogę do rozpoczęcia inwestycji. Aby temu zapobiec, dwie kolejne organizacje – Pracownia na rzecz Wszystkich Istot z Bystrej oraz Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych z Krakowa, wysłały do wójta Rajskiego wnioski o dopuszczenie do udziału w postępowaniu administracyjnym, dotyczącym lokalizacji stopni wodnych. Tym samym postępowanie administracyjne musiało być kontynuowane. Inwestor postanowił więc wycofać wniosek w sprawie lokalizacji inwestycji. Na jak długo? Nie wiadomo.

Jakie są potencjalne zagrożenia ze strony inwestycji?

Planowana inwestycja składa się łącznie z 5 stopni energetycznych, każdy o wysokości 2,2 m, co daje

łączną wysokość piętrzenia 11 metrów. Ich budowa przekształci rzekę Dunajec na długości ok. 21 km. Przedsięwzięcie wpłynie negatywnie na możliwości migracji wielu chronionych gatunków ryb. Elektrownie doprowadzą również do zmniejszenia różnorodności gatunkowej ryb w tym rejonie, ich ilości i biomasy. Cała rzeka Dunajec jest tymczasem ważnym siedliskiem ryb z załącznika II Dyrektywy Siedliskowej – brzanka, minoga strumieniowego (gatunek ściśle chroniony w Polsce), głowacz białopłetwego (gatunek ściśle chroniony w Polsce) i bolenia. W świetle swoich walorów ichtiologicznych, rzeka powinna być wyznaczona jako obszar Natury 2000.

Mimo że planowana inwestycja zlokalizowana jest w dolnym odcinku Dunajca, przerywając szlaki wędrówki ryb, wpłynie ona także na populacje ryb w alpejskim odcinku Dunajca i jego dopływów. Dwa spośród nich, tj. Łososina i Biała Tarnowska, to historyczne tarliska dwuśrodowiskowych ryb wędrowniczych: łososia atlantyckiego i troci wędrowniczej. Dlatego w zlewni Dunajca jest prowadzony program czynnej ochrony i odbudowy karpackich tarlisk łososia i troci oraz odtwarzania populacji tych gatunków w Polsce (rządowy program „Zarybienia polskich obszarów morskich”). W całym kraju na ten cel przeznaczają się rocznie od 2,6 do 3,6 mln zł. Wartość rocznych zarybień łososiem i trocią rzeki Dunajec ze środków budżetu państwa wynosi ok. 200 tys. zł. Koszty te obejmują wyłącznie ceny zakupionego narybku i nie uwzględniają wydatków związanych z zarybieniem oraz ochroną ryb. Warto wspomnieć, że program restytucji łososia na tym obszarze jest prowadzony również przez WWF Polska, co wiąże się z kolejnymi nakładami finansowymi.

Projektowane elektrownie wpłyną więc negatywnie na możliwości przemieszczania się wszystkich organizmów wodnych, a zwłaszcza ryb wędrowniczych, dla których Dunajec wraz z dopływami to – obok Sanu – jedno z kluczowych miejsc ich dalszej restytucji w dorzeczu Górnej Wisły. Dodatkowo będą powodować bezpośrednie straty w pogłowie smoltów (ryby 2-letnie) poprzez ich uszkodzenie i zabijanie przez turbiny elektrowni. Niewiele zmieni nawet zainstalowanie przepławki na każdym z piętrzeń elektrowni. Forsowanie tych obiektów przez łososie będzie prowadziło do wyczerpywania się rezerw energetycznych ich organizmów, a co za tym idzie – do ich masowego śnięcia. Negatywne oddziaływanie kaskady będzie wzrastało proporcjonalnie do ilości wykonanych stopni.

Spiętrzone przez elektrownie odcinki rzeki wpłyną również na zmianę warunków bytowania ryb, co skutkuje przekształceniem struktury gatunkowej ichtiofauny. W efekcie będzie następowała wymiana gatunków charakterystycznych dla wód płynących (w tym gatunków chronionych przez Dyrektywę Siedliskową oraz polskie prawo) na gatunki pospolite, związane z wodami stojącymi, a więc niepożądane dla tego rejonu. W konsekwencji doprowadzi to do zmniejszenia różnorodności biologicznej Dunajca wraz jego dopływami oraz do pogorszenia dobrego stanu ekologicznego wód, wymaganego przepisami Ramowej Dyrektywy Wodnej.

Co dotychczas zarzucano inwestycji pod względem prawnym?

- Bezprawne blokowanie udziału Towarzystwa w postępowaniu dotyczącym lokalizacji stopni wodnych, pomimo że przepisy stanowią inaczej.
- Bezpodstawne wydanie przez starostę tarnowskiego postanowienia zwalniającego z konieczności wykonania raportu oddziaływania stopni wodnych na środowisko.
- Niezgodność inwestycji z tzw. Nową Konwencją Helsińską – Konwencją HELCOM z dnia 9 kwietnia 1992 r., ratyfikowaną przez Polskę w dniu 24 czerwca 1999 r. Konwencja wyraźnie mówi, iż na rzekach łososiowych nie należy budować nowych przegród, które mogą powstrzymać migracje łososia.
- Sprzeczność inwestycji z zapisami z Ramowej Dyrektywy Wodnej UE, które mówią o niepogarszaniu ekosystemów wodnych i zależnych od wody. Aktualny stan koryta rzeki Dunajec zapewnia bogactwo siedlisk i bioróżnorodność organizmów wodnych na poziomie kwalifikującym regulowany odcinek do dobrego stanu ekologicznego (wg Ramowej Dyrektywy

Wodnej). Wybudowanie stopni i zainstalowanie na nich elektrowni spowodowałyby znaczne pogorszenie stanu ekologicznego rzeki Dunajec. Polska jako członek UE jest zobowiązana do raportowania do Komisji Europejskiej informacji o stanie ekologicznym wód. Nasze zobowiązania wobec UE wymagają, aby wszystkie działania człowieka prowadzone w korytarzach rzecznych nie tylko nie pogarszały stanu ekologicznego naturalnych wód płynących, lecz powodowały przywrócenie i utrzymanie dobrego stanu ekologicznego wód przekształconych na skutek działalności człowieka.

- Niezgodność działań związanych z procesami decyzyjnymi wokół inwestycji z Konwencją z Aarhus. Jej przedmiotem jest nie tylko dostęp do informacji o środowisku, ale także udział społeczeństwa w procesach decyzyjnych, dotyczących środowiska. Głównym celem tej konwencji jest zagwarantowanie obywatelom powszechnego dostępu do informacji środowiskowych oraz zapewnienie aktywnego udziału społeczeństwa w procesach decyzyjnych. Sposób działania wójta Wierzchosławic, nieupublicznianie tej inwestycji, bezpodstawne zwolnienie przez starostę tarnowskiego z obowiązku wykonania raportu wpływu tej inwestycji na środowisko – są całkowitym zaprzeczeniem postanowień owej konwencji.

O czym warto jeszcze wiedzieć?

Wybudowana w 1968 r. zapora na rzece Wiśle we Włocławku, na której zaprojektowano i wykonano źle funkcjonującą przepławkę, aktualnie uniemożliwia migrację łososia. Obecnie przy współudziale środków finansowych FAO oraz Unii Europejskiej trwają intensywne prace zmierzające do budowy nowej przepławki. Wstępny koszt projektu oceniany jest na 50 tys. euro, a koszt budowy na ok. 1,5 mln euro (w zależności od rozwiązania). Środki te zostaną uruchomione tylko wtedy, gdy w dorzeczu Górnej Wisły będzie zachowana ekologiczna ciągłość rzek. Dotyczy to m.in. zlewni Dunajca. Realizacja prywatnej inwestycji w postaci stopni energetycznych na Dunajcu mogłaby skutecznie pozbawić tej możliwości.

Co na to zwolennicy kaskady?

Uzasadniając potrzebę realizacji inwestycji, jej zwolennicy powołują się na zobowiązania przyjęte wraz z akcesją do Unii Europejskiej, mówiące o tym, że Polska powinna osiągnąć w bilansie energetycznym kraju 7,5% udział energii odnawialnej już w 2010 roku. Nie wspominają jednak o tym, że UE nie wskazuje sposobu uzyskania energii odnawialnej, a hydroelektrownie to jedna z najbardziej inwazyjnych dla przyrody metod, zwłaszcza w przypadku ich lokalizacji na takiej rzece, jaką jest Dunajec.

Zwolennicy inwestycji twierdzą, że akweny powstałe w wyniku budowy elektrowni będą miejscem rekreacji i wędkarstwa. Nie wspominają jednak o tym, że niedaleko znajduje się zaszlamowany zbiornik Czchów, gdzie sporadycznie można spotkać wędkarzy, a kąpiących się nie ma w ogóle. Nie mówią również o tym, że po uruchomieniu hydroelektrowni ulegnie ograniczeniu zdolność oczyszczania się wody, co w konsekwencji może doprowadzić do spadku jej czystości o jedną klasę.

Zwolennicy kaskady twierdzą, że ludzie będą mieli nowe miejsca pracy. To prawda, ale tylko przy jej budowie, przez kilka lat i bez gwarancji, że zatrudnieni zostaną przy tym członkowie społeczności lokalnej.

Zwolennicy wmawiają, że zbiorniki będą pełnić funkcję przeciwpowodziową. Gdyby to były tradycyjne zapory, to w ograniczonym zakresie pewnie tak by się stało. Jednak w tym konkretnym przypadku jest wprost przeciwnie – stopnie te mogą nawet zwiększyć zagrożenie powodziowe, ponieważ podniesie się stan wód w wyniku jej spiętrzenia, zaś odpływ wody z tych obiektów nie będzie w żaden sposób sterowany.

Zwolennicy budowy stoją również na stanowisku, iż dzięki wykonaniu stopni nastąpi stabilizacja koryta, które ulega obniżaniu się (erozji dennej). Nie wspominają jednak, że proces erozji można ograniczać za pomocą innych, przyjaznych środowisku rozwiązań, w postaci tzw. ramp. Nie wspominają również, że dziś budowa 5 stopni wymusi w przyszłości budowę kolejnych – poniżej, ponieważ tam z kolei będzie następowała dalsza erozja. Tak więc obecny problem zostałby jedynie przeniesiony w dół rzeki.

Czy takie przedsięwzięcie byłoby ekonomicznie opłacalne?

Realnie koszt poniesionych nakładów inwestycyjnych zwróciłby się minimum po 20 latach i przy założeniu, że właściciel nie byłby obciążony kosztami rozbiórki takich stopni w przyszłości oraz renaturyzacji zniszczonej rzeki. Ponadto udział środków z różnych funduszy kształtowałby się na poziomie ok. 70%.

Ponieważ jednak inwestor liczy na dofinansowanie tej inwestycji ze źródeł polskich i europejskich oraz ma zagwarantowany przez państwo zbyt energii po cenach preferencyjnych, więc takie elektrownie to dla niego doskonała maszyna do robienia pieniędzy.

Robert Wawręty

Autor jest koordynatorem projektu „Monitoring wybranych zapór wodnych oraz regulacji rzek i potoków”, finansowanego ze środków Fundacji im. Stefana Batorego oraz „Programu zrównoważonej ochrony przeciwpowodziowej dorzeczu górnej Wisły”, finansowanego ze środków Unii Europejskiej. Poglądy wyrażone w artykule nie odzwierciedlają oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.